

## SZMUL FINKELBLECH

### 1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Kan. Szmul Finkelblech [?], ur. 15 sierpnia 1910 r., pow. hrubieszowski, woj. lubelskie, malarz, kawaler; 3 kompania Pułku Artylerii Lekkiej.

### 2. Data i okoliczności zaaresztowania:

Aresztowany zostałem 29 marca 1940 r. we Włodzimierzu [Wołyńskim]. Zabrali mnie z mieszkania, nie wolno mi było zabrać żadnych rzeczy, tylko to, co miałem na sobie i tak wsadzili mnie we Włodzimierzu [Wołyńskim] do więzienia.

Tam w małej celi szerokości dwa metry, długości dwa, umieścili 28 ludzi i co dwa lub trzy dni dawali po 250 g chleba i garnuszek wody.

Oskarżali mnie o przejście niemiecko-sowieckiej granicy. Po dwóch tygodniach dostałem wyrok pięć lat i wysłali mnie w głąb Rosji.

### 3. i 4. Nazwa i opis obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Załadowano do wagonów towarowych po 60 ludzi. Sytuacja była bardzo ciężka, gdyż brak było chleba i wody. Za szklankę wody ludzie dawali po 50 rubli.

Po długiej podróży przywieźli nas do miasta Kotłas. Gdy my się wyładowali z wagonów, 25 proc. ludzi było chorych z głodu. Dużo zabrali do szpitala.

Po trzech dniach pobytu w Kotłasie zawieźli nas samochodami do rzeki. Tam załadowali nas na barki i rzeką jechaliśmy cztery dni.

Przywieźli nas na takie miejsce, gdzie stamtąd chodzili my pieszo dwa dni. Nazwa miejsca *7 kolonna, 7 oddzielenie łagru*. Mrozu przeszło 50 stopni, śnieg ponad kolana. Bosi i w letnich ubraniach doszliśmy do lasu, baraków nie było. Cztery tygodnie trwało, zanim zbudowano kilka baraków. Stopy ludzkiej tam przedtem nie było. Tak cztery tygodnie pod gołym niebem, wielu ludzi straciło życie, którzy w nocy zamarzli. Jedzenie było trudno dowieźć, głód wielki, chorób codziennie więcej z brudu – po dwa, dwa i pół miesiąca w jednej koszuli, a umyć się nie było gdzie.

## **5. Życie w obozie, więzieniu:**

Zaraz potworzyli brygady, zaczęliśmy budować drogi żelazne. Normy bardzo duże i ciężkie, a kto nie był w stanie wyrobić te normy, to jak człowiek przyszedł z roboty głodny, zmarznięty, mokry – wsadzili do karceru, tzw. areszt.

Za całodzienną robotę dostawałem 500 g chleba i rano i wieczorem trochę wodnej owsianej zupy.

Radia, gazety – nie było mowy. Jak się znalazło kawałek papieru, to się chowało na papierosa. Porcja chleba kosztowała 30 rubli, a paczka machorki 50 rubli.

## **6. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:**

Pomoc lekarska – w ogóle nie było. W naszym łagrze było 900 ludzi, to 60 proc. zostało, reszta zmarła. Był jeden Becher z Hrubieszowa, jak szliśmy na robotę, nadjechał samochód i przejechał go. Zanieśliśmy go do doktora, ten powiedział, że on markieruje i po pół godzinie bez żadnej pomocy lekarskiej zmarł. Drugi wypadek: Józef Frajnt z Hrubieszowa, z głodu i chłodu nie mógł pójść do roboty, mróz 53 stopnie, był bez butów, w kaloszach. Gdy w lesie podszedł do ognia się ogrzać, brygadier zaczął krzyczeć i grozić, wtedy ze zmartwienia i obawy, jak szedł pociąg, rzucił się pod lokomotywę i został zabity. Codziennie były wypadki.

## **7. Stosunek władz NKWD do Polaków:**

Konwojenci okropnie się z nami obchodzili, traktowali nas jak najgorszych ludzi.

## **8. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?**

28 lipca 1941 r. zwolnili nas z łagru i to tylko 30 proc., a reszta została. 15 września przyjechałem do Tocka [Tockoje] i wstąpiłem do armii polskiej.

Miejsce postoju, 6 marca 1943 r.